

Czaqu, U

Użyłbym mocy i uzdrowił Cię, gdybym tylko chciał
I udowodnił Ci, że jesteś warta więcej niż nic
Ogrzałbym wszystko co zamroził strach,
pewności siebie bym wlał
Na nowo uczył takich pojęć jak kochać i żyć
Zmazał z pod oczu cień
Usunął z marzeń kurz
I namalował tak
Jak widzę Ciebie.
W snach, w których nie brak Ci już sił
Wiatraki obracasz w drobny pył
Łatwiej mi jest pokonać strach,
Bo uwierzyłem w Ciebie
Odarłbym z ciebie już zniszczony płaszcz
Pokornej ciszy bez słów
Spod sinych śladów na twym ciele uwolniłbym krzyk
Chwycił w ramiona i ukochał tak, jak tylko bym mógł
To wszystko chciałbym gdybyś tylko dała mi znak.
Zabrałbym z ręki nóż
Zataił ślady łez
I rozmazany tusz
I twego męża krew
Zmazał z pod oczu cień
Usunął z marzeń kurz
I namalował tak
Jak widzę Ciebie.
W snach, których nie brak Ci już sił
Wiatraki obracasz w drobny pył
Łatwiej mi jest pokonać strach,
bo uwierzyłem w Ciebie w snach,
w których nie brak Ci już sił
wiatraki obracasz w drobny pył
łatwiej mi jest pokonać strach,
bo uwierzyłem w Ciebie w snach.